

GAZETA LITERACKA.

15 Maja 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z jednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półrocznej bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA

EMMELINA I ARNOLF

Kilka uwag dla tych co czytali ten Romans.

Zamiast umieszczonej na czele tego dzieła dewizy, chciałbym położyć inną malującą nikczemność i nieszczęsne skutki zazdrości. Arnolf jest raczej przykładem tej, iak dowodem tamtej prawdy.

Poczciwość, ta zaleta charakteru uzacniająca nasze stosunki towarzyskie z ludźmi, i rozciągająca się równie do stosunków naszych z płcią piękną, ile to co iey szczęście stanowi świętem dla nas być powinno, poczciwość ta, mówię, nie w czynach, i ledwo w kilku zdaniach nawróconego Arnolfa się wydaie. -- Nie przeczę mocy miłości; ani prawdy założonego godła. -- Arnolf w stosunkach świata, w okolicznościach obywatelskiego życia wystawiony, zmianą postępowania udowodniłby może tę prawdę; lecz życie iego, po zakochaniu się, całe jest, że tak powiem, w budoarze: pochłonięty jest prawie w stosunkach z jedną tylko kobietą: a w tych stosunkach, tak iak te w romansie są wystawione, miłość, tak zdaie się mieć mało do czynienia z poczciwością, iż kiedy pierwsza wchodzi do świątyni swego bóstwa, poczciwość mogłaby prawie zostać w przedsionku. Wicęcy powiem: o jeżeli szanować świętość związków i spoko-

ność drugih, jeżeli nie zdradzać dobrotliwego zaufania, należy niezaprzeczenie do uczciwości, czyż Arnolf kochający kobietę zamężną, żonę swego stryia i opiekuna, i tak spokojnie, bez żadney walki z samym sobą, ślepo rzucający się w namietność, może okropną dla szczęścia iedney i drugiego, czyż Arnolf mówię, tu szczególnie, nie jest przynajmniej zupełnie obojętnym na głos uczciwości, wtenczas właśnie, kiedy podług dewizy miałby się do nię nawracać? -- Cóż dopiero dalsze iego kroki, wściekłość w zazdrości, nikczemność w podeyrzeniach, niebacznosc w zemście jeżeli ieszcze nie znieważają poczciwości, nie z nią przynajmniej nie mają wspólne-

Wreszcie, byłże Arnolf przed zakochaniem tak bardzo nieuczciwy, iżby z niego mógł dany być świetny dowód prawdziwości założonego godła? *Rospusta*, (mówi sam str. 119) gardzenie kobietami, o każdym złe mniemanie, o sobie tylko trzymanie wysoko: te są, powiada, w opinii tego-czesnej zalety młodego człowieka: te zatem były i iego wady; rozważmy ie przecię:

Rospusta naprzód niema nic do poczciwości: tamta jest wykroczeniem względem siebie, ta cnotą względem drugih: a obowiązki człowieka względem siebie i względem drugih nie mają nic wspólnego. Może wprawdzie rozpusta rozwinąć zarody niencziwości, lecz sama nią nie jest.

Gardzenie kobietami. Gardzić, wyraz za mocny. Arnolf i iemu podobni nie gardzą kobietami,

lecz mało ie cenia. Kto gardzi, ten ani kocha, ani szacuje: kto mało ceni, może jednak lubić nie szacując. Lubiemy wszyscy kobiety, i w tém się zgadzamy: lecz różniemy się w wymiarze dla nich szacunku. Kto zaś tym wymiarem rozrządza? kobiety same. - Człowiek zwykły uogólniać swoje sądy: wprowadzie ten sposób rozumowania, aby był prawdo-podobnym, musi na długiem i rozliczném wspierać się doświadczeniu, lecz zdaie się bydz̄ naynaturalniejszy. Kto znał, lub komu zdawało się znać tylko surowe i okrutne kobiety, będzie poważnie trzymał o płci całę; kto znał tylko słabe i łatwe, o całę płci będzie lekko trzymał. Czemu młodzieź zaraża się najczęściej tym drugim sposobem sądzenia o kobietach? bo młodzieź ma przywilej, częścicy niż wiek inny, natrafiać na słabe i łatwe kobiety. - Wieleby można powiedzieć w téj rzeczy: przestaię na tym umiarkowanym wniosku, iż małe ceniecie przez nas płci niewieścicy, może bydz̄ i jest winą płochego o nich sądzenia, lecz nieuczciwości w nas wątpliwym tylko jest dowodem. Wprowadzie brak uczciwości przybiera najczęściej za współnika taki sposób sądzenia o kobiecie, dla tém śmielszego, tém obojętniejszego pogrążenia ię w przepaści: wtedy płochosc przyspiesza zgubę którą nieuczciwość zaprzysięga; lecz tego przymierza płochosci z nieuczciwością, żaden czyn Arnolfa, chyba kilka zdań mniej wyraźnych nie daie mi tak dalece prawa w nim widzieć.

Złe o każdym mniemanie, może bydz̄ wprowadzie skutkiem własnéj nieuczciwości. -- Sądziemy o drugich podług siebie: człowiek uczciwy ani domysła się téj niegodziwości, iaka czasem haubi drugich charakter. Lecz prawdę poniżającą powiem: złe rozumienie o ludziach bywa niekiedy wypadkiem lepszego ich poznania. Złe więc o każdym mniemanie może bydz̄ skutkiem, lecz nie jest koniecznie dowodem własnéj nieuczciwości.

Nakoniec, któż kiedy *wysokie o sobie trzymanie* nazwał niepoczciwością.

Podług tego więc co sam o sobie powiada Arnolf, przed zakochaniem się, był rozpustnym,

był płochym, zarozumiałym; może był nieuczciwym: lecz nie mnie tak dalece nie upoważnia do uważania go za takiego.

Sprawiedliwsze wyrzuty spadają na niego z innéj strony: sprawiedliwszą urazę płęć iego z innéj do niego strony mieć powinna.

Arnolf, w kochaniu zniewieściał, zaciekły w zazdrości, sam sprawca swojego nieszczęścia, zniecierpliwia mnie z początku, potem obraża, wreszcie oburza samo moje politowanie.

Kochać, i potwierdzać rozumem zacność swiego wyboru; poić się roskoszą przy piękném oku, i w témże oku nowe natchnienia geniuszu, nowy zapał do męzkiey chwały znaydować; ubóstwiać, lecz nad tém bóstwem samém czuć swoją wyższość opiekuńczą, zdolną zasłonić ie od pocisków losu i ludzi; dzielić z kochanką przygody nie słabości, wznioste uczucia nie drobne upodobania, i wywyższać ią, podnosząc ią do siebie i podnosząc siebie samego: to miłość prawdziwie męzka, godna człowieka i iego wyższości.

Lecz kochać, i bydz̄ bezsilném narzędziem miłości; poić się roskoszą przy piękném oku, i tonąć w téj roskoszy, samemi westchnieniami i omdlewaniem bytność swą oznaczać; ubóstwiać, a w bałwochwalczy czei dla swego bóstwa, wszystko i wszystkich prócz niego, siebie nawet samego mieć za nic; nie dzielić lecz przechodzić kochankę w słabościach, uroieniach i wyzłanęj czułości, a zamiast wznosić ią do siebie, zniżać się samemu, i w kochaniu grób swéj wyższości znaydować: to miłość zniewieściała i taka jest miłość Arnolfa.

Kocha, i już tylko technie samém kochaniem; poi się roskoszą, a czy w zbytku iey, czy w utracie zarówno bezsilny, równie szczęście swe iak nieszczęście słabością duszy znieważa: mdleie w pokoju Emmeliny z rozczulenia, i iak mówi, od wonności kwiatów (str. 66), tamby już tylko umrzeć żądał; mdleie znowu, rozstając się na widok omdlewającej kochanki (str. 95), osłabiony tarza się po ziemi, ledwo zdoła dosunąć się do bliskiego drzewa (str. 97), oczy mu zastaniają się (str. 98), czuje ostatnią godzinę, i aż go muszą wywlec z zaczarowanego ogrodu (str. 99);

kiedy w tymże czasie Emmelina, wróciwszy sama z krótkiego omdlenia, znajduje znowu siłę i zniknąć, i znowu zjawić się, świeża i różana iak iutrzenka, (str. 97) i znowu zniknąć przed obumierającym kochankiem. Jeżeli, iak wszystko pokazuje, Emmelina dzieli miłość, zatem i cierpienia Arnolfa, iakaż tu moc duszy w kobiecie, a iaka słabość w męszczyźnie! Rozsądź ty sama, płci piękna, czyby przeciwnie przyzwoiciej nie było.

Ubóstwiasz Arnolfie twoją kochankę; lecz czemuż cofasz rękę mającą ukarać prawdziwego uwłóczyciela sławy twej Emmeliny; kiedy później uroionemu własnemu uwłóczycielowi tak podle życie wydzierasz?

Litujesz się nad tymi co nie znają twej Emmeliny: dziwisz się iak bez niej żyć mogą (str. 126); zamiast czczych słów i przesadzonych wyrażen, któremi twą miłość malujesz, czemuż otwartość przyzwoita prawemu kochankowi, i zaufanie bez granic iakiego godną jest ubóstwiana kochanka, nie powoduje tobą samym i nie da przykładu twej Emmelinie, abyście uniknęli oboje tych przyszłych okropności, iakie wam własna niebaczność gotuje.

Dla człowieka mocney duszy, iak byź męszczyzna powinien, strata serca kochanki nie jest rzetelném, tak iak strata kochanki saméy nie jest ostatniém nieszczęściem. Zaiątrzy się miłość własna w pierwszym razie, zaięczy serce w drugim: lecz z walki nierównéy wkrótce rozum wychodząc zwycięzcą, odda zimnéy pogardzie niewierną zalotnicę, a sam stanie się stróżem trwałych lecz męzkich żalów składanych na grobie utraconey kochanki.

Taka jest kolej człowieka co czucia swe rządzi rozumem: lecz ty, Arnolfie, czy w zazdrości twej zaciekły, czy w zemście niebaczny; winny w bezdowodnych podeyrzeniach, winny w zgonie twoiey kochanki; nie możesz téy nawet mieć osłody, iż uroioney czy rzetelney twoiey niedoli sam własnym sprawcą nie jesteś!

Odwracam oczy z przykrém uczuciem od tego obrazu nikczemnego i nieszczęśliwego człowieka, co w niewierności, i to proionéy, swéy kochanki,

znajduje stratę rozumu, w obłąkaniu sam ostrzy sztylet na przeszycie jéy czulego, choć może zbyt niebaczego serca, a zboczywszy się iéy krwią niewinną; okropne widmo udręczeń, zgryzot i rozpaczy, iako mściciela znieważonego i utraconego szczęścia, widzi ścigające siebie aż do grobu.

Nie dopełniłbym zamiaru, gdybym z pobudek wyrażonych tu myśli nie starał się usprawiedliwić Autorce. -- Daleki iestem od przypisywania iéy złych chęci: miałażby iaki powód mniej godnie wystawiać płeć naszą? -- Opisała, iak twierdzi przypadki prawdziwe: nie zmyśliła więc charakterów, nie czerpała ich w własnym sposobie widzenia. Arnolf mógł byź i byź zapewne takim iak iest wystawiony; a takim go przypuszczając, wystawiony iest iak byź powinien. -- Nie winię więc, powtarzam, Autorki; lecz z interessu płci moiey musiałem byź oskarżycielem Arnolfa. -- Niech więc Autorka raczy widzieć w tych uwagach bardziey sens moralny iak krytykę swojego romansu, dla którego skąd inąd zasłużoną i iuż przez innych oddaną pochwałę, iak równie powtarzam.

S....

PISMA PERIODYCZNE FRANCUZKIE

(d a l s z y c i a g)

Biblioteka powszechna (Bibliothèque Universelle) wydawana w Genewie iest dalszym ciągiem Biblioteki Brytanicznej, (Bibliothèque Britannique) wydawancy przez tychże samych Autorów: Dzieło obszerne, zawierające w sobie wiadomości całego świata, i z tego względu nie bez przy czyny noszące imię Biblioteki powszechnéy. -- Oddział na Grudzień 1820 który mamy przed oczyma, kończy piętnasty tom ogólnego zbioru, a z rokiem 1821 zaczął się rok szósty istnienia Periodycznego Pisma tego.

Na karcie 319. w mowie będącego od ziału umieścili Wydawcy obszerny Rozbiór Dzieła P. Karola Henryka Sack, Profesora Teologii w Uniwersytecie Bońskim, o Religii i Kościołach An-

glikaniskich. Z treści uwag tych pokazuje się, iż Religia Angielska jest zupełnie narodowa, mowana przez ścisły związek wiary z Rządem, i potężna przez połączenie najwyższych godności duchownych z świeckimi.

Obok tak wspaniałego widoku, wznoszą się w Anglii kościoły innych wyznań, a raczej sekty politycznie uznane, i doznające w sprawowaniu obrzędów swoich największy iaka byż może, niepodległości. - Dla wystawienia obrazu tego w należytym świetle, uczony Autor poprzedził opis rozmaitych kościołów tych krótką historyczną wiadomością o powstaniu z nich każdego. Mówi najprzód o początku panującej czyli Anglikańskiej religii: przytacza powody które skłoniły Henryka VIII do odstąpienia od kościoła Rzymskiego, i syna jego Edwarda VI do umocnienia zasad nowej reformy. -- Słabe usiłowania Maryi, Córki najstarszej Henryka, które ta Xieźniczka śmiercią swoją przyplaciła, iako też Karola I. które tenże podobnym losem okupić musiał, nie zdołały, wspierać popędu całego Narodu ku reformie, wspieranego przemyślną polityką Królowej Elżbiety i Xiażąt z domu Oranii, którzy do dziś dnia berło Angielskie piastują. Wolność polityczna i wolność sumienia ustalone zostały na pewnych zasadach, a Kościół Angielski stał się Kościołem Rządowym. Zbyt ściśle atoli poiednanie się ołtarza z tronem, i zaniedbanie wychowania prostego ludu, zrodziły nową gałąź *Metodystów*: z Akademii *Oxfordskiej* wyszła młodzież światła i bogobojna, która miała wielki wpływ na poprawę obyczajów Duchowieństwa, na opowiadanie Pisma Świętego po wszystkich Narodach, i na zagrzanie uboższych klas ludu w duchu prawdziwego zamiłowania Boga i religii. Biskupi przesładowali *Towarzystwa te Biblijne*, lecz które zrazu małe i nie znaczące, rozciągnęły wpływ swój do wszystkich części świata. Ewangelia Chrystusa, opowiadana u najdzikszych pogan, stała się węzłem pomiędzy narodami, i Kościół *Metodystów* odniósł zwycięztwo nad władzą tak zwanych *Anglikanów*.

Po téj krótkiej wiadomości o historyi w ogólności Kościoła w Anglii, przechodzi Autor do opisanja szczególnych jego części. Pierwszy Rozdział poświęcony jest władzy Duchowney, czyli Biskupów, połączoney w osobie Króla i Duchownych Lordów. W nim wystawia Autor opinie ludu względem Monarchy, którego uważają w Anglii iako zesłańca Boga do utrzymania religii i wymiaru sprawiedliwości; chwali tajemnice Kościoła Anglikańskiego w 39 artykułach złożone, iako tchnące umiarkowaniem i nie nadające innéj władzy nad sumieniem prócz *perswazy* ani innego tłumaczenia Pismu Świętemu nad własne przekonanie każdego człowieka. Ganiąc obojętność, zapomnienie, a nawet i niewiedomość niektórych Biskupów Angielskich, przyznaje wszelako, że z pomiędzy nich wyszli najsławniejsi Teologowie 18 wieku. - Narescie przytacza, iż iżeeli opinii religijnych ludu, względem Monarchów, Królowie Angielscy począwszy od Henryka VIII mocno nadużyli, terazniejsi począwszy od Wilhelma III z wielką słodyczą i umiarkowaniem tem prawem się rządzą.

Tu Autor opisuie ozdoby Kościołów Anglikańskich, rodzaj nabożeństwa, liturgiją, modły kościelne i domowe, które to ostatnie, odbywane choralnie w ustroniach prywatnych, nie pomалу się przykładają do utrzymania iedności pomiędzy familiami, i poprawy obyczajów.

Po opisanju sekty *Dyssydentów*, *Presbyteryanów*, *Baptystów*, *Anabaptystów* i *Niepodległych*, którzy wszyscy różnią się czystością form i większą prostotą ducha od Kościoła Anglikańskiego, przystępuje Autor do opisanja sekty *Kwakrów*. Jest to nowy rodzaj *Dyssydentów*, różniący się od Kościoła Anglikańskiego, czyli panującego, sposobem życia spokojnym i dalekim od wszelkich dysput, które pomiędzy sektami Chrześcijańskimi zaszczepiają zwykle nienawiść i przesładowanie. - Żadne oznaki powierzchowne nie stanowią dowodu ich wiary; ale czysta i nieskażona uczciwość, wstręt od wojny, proste obyczaje, skromne życie i największa słodycz w obchodzeniu się z innemi sektami. -- Ich dobra wiara jest tak powszechnie znaioma, że

żaden Kwakier nie przysięga w Sądach: dosyć gdy powie słowo *tak jest*. - Żaden Kwakier nie pozwał drugiego do Sądów. - Ich towarzystwo nosi powszechnie imię *Towarzystwa Braci rodzaju ludzkiego*.

Wyluszczywszy Autor niektóre mniejsze sekty różniące się w dogmatach i liturgii od Kościoła Anglikańskiego, iako to: Braci Morawów, Unitarzy, Uniwersalistów, Swedinborgów, Żymprów, zwraca się do wymienionych już Metodystów, którzy nie składają osobnej sekty, ale tylko będąc odrzuceni od Kościoła Anglikańskiego dla nowości Biblijnych i innych nauk rozpostartych w duchu miłości Chrześcijańskiej, byli przymuszeni założyć osobny Kościół i poddać go oddzielnej hierarchii. - Przepisane warunki nowo obieranym i przyjmowanym członkom tego Towarzystwa, przekonywają iak dalece w zamiłowaniu chrześcijańskiej moralności jest ugruntowane; z wielu względów może się porównać nawet do Towarzystwa Kwaków, pod względem praktycznym, różni się od niego tylko zapalem w opowiadaniu wiary: Kwakowie bowiem są spokojni, i przestają na samych uczynkach.

Kończy Autor ważne dzieło swoje opisaniem wpływu, iaki religia ma na Anglików, w ogólności bardzo nabożnych, i na Towarzystwa Biblijne, które nietylko że zbliżyły do siebie wszystkie klasy narodu, ale i skutki niewyrachowane cywilizacji rozpostarły po całym kraju pod względem chrześcijańskiej obyczajności.

Na karcie 352 jest szósty i ostatni wyciątek z dzieła P. Burckhardta, o jego podróży do Nubii, Dzieło które z podróżami *Belzoniego* porównane, wystawić może przedmiot nauki, godny ciekawości uczonych. W tym wyciątku opisana jest podróż Burckhardta przez Souakin, Berber, i Dijda. Obyczaje, Rząd, Religia, pobożne pielgrzymki, geograficzne położenie miejsc, historia Xiażąt panujących, te są przedmioty którymi Pan Burckhardt zapełnił dziennik swojej podróży, przebywając wymienione dzikie krainy wyższego Egiptu. Do tych przedmiotów dołączone są wiadomości o rozmaitym dyalekcie Arabskim i handlowych stosunkach mieszkańców.

Cały opis przyczynia się nie mało do ukompletowania zbiorów, które podróźni o tych zarówno barbarzyńskich, iak interessujących narodach w przedmiocie powyższym wydali.

Mówiliśmy w przesłym Numerze Gazety Literackiej o początku odkrycia Telegrafów przez uczonego Richarda Lovell Edgewortha: w *Bibliotece Powszechnej*, której rozbiór czyniemy, znajduie się Biografia tego sławnego męża. Z upodobaniem dowiaduje się czytelnik, iż Edgeworth, był najlepszym Oycem, który w wychowaniu sześciorga dzieci swoich rozwinął co tylko teoria praktycznie najlepszego mieć może. Zostały się po nim dwa dzieła o *wychowaniu umysłowem i praktycznem* które pomiędzy najlepszemi w tym rodzaju mieścić można. - Edgeworth był urzędnikiem w Izbie Edukacyjnej i Członkiem Parlamentu. Pamiętniki życia jego, zebrała Marya Edgeworth, córka jego, w 2ch Tomach in 8vo wydanych w Londynie w roku 1820.

Na karcie 394 umieścili Wydawcy trzeci i ostatni wyciątek z romansu Wawerleya, pod tytułem: *Xiażdż* w trzech Tomach, w Londynie w r. 1820. Rzecz dzieie się za czasów Maryi z domu Sztuartów, kiedy się walka toczyła między Kościołem dzisiejszym Anglikańskim, a Kościołem Rzymsko - Katolickim o panowanie wiary. Ten romans który niema ani kochanka, ani kochanki, i który nie wiezieć dla czego nosi tytuł *Xiażdża*, może być ciekawym dla Szkotów którym imię i nieszczęścia Maryi z domu Sztuartów niesą obojętne: ile że w tym romansie znajdują się historyczne podania z owej epoki, tak obfitey w zdarzenia ważne dla tego kraju. Szkoda tylko, iż nie można podobnie wyrazić względem czytelników obcych zupełnie Szkocy, którzy oprócz wyciątków wziętych z historyi, chcieliby widzieć ieszcze w tym romansie dobry układ dramatyczny i wierność w naśladowaniu natury, iakiego temu Dziełu nie dostaie.

Kończy się piętnasty Tom Biblioteki powszechnej Rozbiorem Poezyi *Ostatniego Barda* w sześciu Pieśniach, przez *Wattera Scotta*. Dzieło to pełne jest wdzięku, naturalności, imaginacji

i czucia. Wydawcy przełożyli na język francuzki prozą pieśń 2. i 3. tych śpiewów, w których wymowny Poeta wystawia na przemian sceny grobowe ponurego Opactwa widzianego w nocy przy świetle księżyca, z widokami poranku na otwartym polu w pośród żyjących istot, w czasie najmiłszym wiosennym. Obrazy niewinney miłości położone są w tém dziele obok zdarzeń wojennych, a nadzwyczajne zjawiska strachów i czarowne dzieła piekielnych duchów, mieszczą się w opowiadaniu razem z opisami wypadków naturalnych, trafiających się zwykle w życiu ludzkim. Scena opowiadania jest na granicach Szkocyi. Szacowny Autor tych śpiewów połączyć umiał w swoich wierszach lubą czułość z weselością, i wszędzie przebiła się w słowach jego pewna melancholiczna słodycz, która w rzeczach nawet naybardziej na pozór obojętnych, dodała mocy i czucia wyrazom Poety.

(dalszy ciąg Rozbioru Pism Periodycznych Francuzkich później umieszczonym będzie).

LITERATURA ZAGRANICZNA.

O Odkryciach Belzoniego w Egipcie etc.

(d o k o ŋ c z e n i e).

Wyciąg III.

Z Ipsambul powróciło towarzystwo na *dolinę grobów Królewskich*, gdzie Belzoni trzy nowe groby otworzył; w których wszakże nic nie znalazł coby dowodziło, że do grzebania Królów Egipskich służyły. W jednym z nich odkrył nagrobek z granitu zamykający dwie mumie, okryty hieroglifami nieukończonemi i ozdobiony statuą pięknie z Sykamoru wyrzniętą. Prócz tego znajdowały się tam małe wizerunki lasów dobrze wyrobione, a w jednych z nich widać było głowę lwa, w drugich lisa a w innych małpy. -- W dalszych grobach znajdowały się mumie leżące w trumnach, okryte płótnami rozmaitego stopnia cienkości, i iak Belzoni mniema, obwołane w różnych periodach czasu. --

W jednéj izbie odkryto dwa nagie ciała bez żadnego obwicia ani trumny. Były to niewiasty dobrze zachowane, włosy miały znaczney długości. W niektórych izbach mumie krów, owiec małp, krokodyłów, i innych zwierząt pomieszczone były z ludzkiemi.

Nieprzyjemność i niebezpieczeństwo odwiedzania tych grobów przez tych tylko słusznie ocenioném bydz może, którzyby z doświadczenia sądzili. Wysoki tylko stopień Entuzjazmu do badań tego rodzaju, mógł zniewolić Belzoniego do częstego zchodzenia do iaskiń napelnionych mumiami; do przedzierania się pośród niskich podziemnych przechodów, szczególniej niewygodnych dla człowieka tak wysokiego wzrostu. -- Prócz tego, duszące wyziewy, pyłek delikatny napelniający iaskinie i spadający na płuca i nieprzyjemność i szkodę zdrowiu przynosił. Musiał nieraz Autor czołgać się po stosach kości i ostrych kamieni; przysypywanym był nieraz piaskiem walącym się ze sklepień, nim się dostał do obszerniejszego i wygodniejszego miejsca. » Lecz co za miejsce! (powiada) otoczony ciałami, » gromadą mumiy w różnych położeniach trwoga » byłem nieraz przerażany, nimem się do tego » widoku przyzwyczaił. Czarność murów, blade » światło pochodni dla braku powietrza, rozma- » ite przedmioty na którem poglądał, zdawały » się rozmawiać z sobą; a Arabowie ze świeca- » mi w ręku nadzy i kurzawą okryci, podobni » byli żyjącym mumiom, i dopełniali téj sceny » niepodobney do opisania."

Groby w *Beban el Molook* nierównie obszerniejsze; i Autor uważa się za wynagrodzonego za wszystkie trudy i niebezpieczeństwa, które podjął, przez odkrycie tych nowych grobów w *dolinie Królów*. Poczytanie on ie za najwspanialsze w całej starożytności Egipskiej, i wyższe w wytworności i sztuce od tego wszystkiego, cokolwiek dotąd Europejczykom w tym kraju odkryć udało się. Groby te składające są z wielu korytarzów, i izb różnego wymiaru, zamykających w sobie wielką liczbę mumiy, mnóstwo ozdób architektonicznych, wiele malowideł, płaskorzeźb na sufitach i ścianach, które, doskonale rysowa-

ne, żywość farb i lustr pierwotny zadziwiającym sposobem zachowały. -- Belzoni ponadawawszy rozmaite nazwiska salom tam znajdującym się od ważniejszych przedmiotów, które się ciekawemu oku jego pokazały, doszedł do środka gdzie się znajdował nagrobek, najgłówniejszy cel jego poszukiwań.

„Opisanie tego, cośmy w środku salonu znaleźli, zasługuje na szczególniejszą uwagę; niema bowiem w tym rodzaju nic w świecie równego. Jest to nagrobek z najpiękniejszego wschodniego alabastru 9 stóp i 5 cali długi, a 3 stopy i 7 cali szeroki; grubość jego jest tylko na dwa cale, i przezroczyście jest, gdy się światło z przeciwny strony postawi. Wiel set figur nie przechodzących dwóch cali wysokości najdoskonalej wyróżnionych porządek się na nim daie. Całość wyobraża processję i ceremonie pogrzebowe, tudzież wiele emblematów etc. Nie potrafię dać wyrównyującego wyobrażenia tej pięknej i nieocenionej reszty starożytności; powiedzieć tylko mogę, że nie dotąd z Egiptu do Europy przeniesionym nie było, coby z nią porównać można.

Wszystkie figury i hieroglify w tém zadziwiającem wydrążeniu, są rżnięte w nisko-rzeźby i potem malowane. Starano się usilnie aby pierwsze rysy były jak największej dokładności. -- Szkice rysowane były naprzód czerwonymi liniami, które potem czarnymi poprawiano. Odcinano później kamień na około czarnych linii, zostawiając figury na pół lub więcej całą wypukłe, stosownie do wielkości. - Dawano potem białą powłokę, która tak jest dotąd świetną, że najbielszy papier, żółtym się przy niej wydaie. - Dopiero malarz wykończył figury farbami, które po 2000 lat dawny blask swój zachowały. -- Pomiedzy rozmaitemi figurami w różnych położeniach, jedna grupa szczególniejszej godna baczności, wystawia ona marsz militarny i tryumfalny, pochód trzech orszaków niewolników, widocznie ży-

dów, Etiopian i Persów.-- Zdaie się, iż to był tryumf Nechao oycy Psametyka, po jego wyprawach na żydów i Babilończyków.

Belzoni zachwycony odkryciem tego wspamiątego grobowca, postanowił nieopuszczać Egiptu póki by niewyrobił z wosku modelu tych wszystkich ozdób, które się w Apartamentach znajdowały; i póki by nie przerysował wszystkich rzeźb i malowideł na murach będących. Pomagał mu w téj pracy nieiaki Ricci, Artysta włoski. Dla wyobrażenia sobie niesłychanego trudu dość namienić, że figur naturalnej wielkości znajdowało się 182; mniejszych od 1 - 3 stóp 800; hieroglifów około 500. Wszystkie wyciski i rysunki przywiózł z sobą Belzoni do Anglii wraz z Planem grobu. Nagrobek alabastrowy został wyniesiony równie jak i kilka malowideł w mozaice, i wkrótce ozdobi Muzeum Wielkiej Brytanii.

Po ukończeniu téj operacyi Belzoni udał się dla otworzenia drugiej Piramidy Ghizet. -- Z wielkiem niebezpieczeństwem przedarł się do samego ię środka, i tam odkrył nagrobek z granitu. - Niedługo jednak musiał miejsce to opuścić, zagrożony bowiem został śmiercią przez jednego z Agentów P. Drovetti (jak się domyśla Belzoni) zajmującego się podobnemi poszukiwaniami w Egipcie i pełnego zazdrości człowieka.

Przed powrotem swoim do Anglii odhył jeszcze Belzoni dwie podróże. Jedną do brzegów morza czerwonego dla szukania ruin starożytny Bereniki, drugą do Elloah (mataasis) dla wye-
xaminowania Kościoła Jowisza Ammona, którego szczątki dotąd znajduia się.

Wspomnieliśmy tu o najważniejszych tylko badaniach Autora, i w tych jeszcze stosownie do szczupłości miejsca ograniczyć się nam wypadało. Szczegóły podróży jego, przygody rozliczne, które mu się z Egipcjanami, Nubiyczkami i w Libyi przytrafiały, malujące charakter i obyczaje tych ludów są nader ciekawe. Sądzimy, że iakiekolwiek wyobrażenie o dziele tém

z téy chociaż krótkiey wzmianki powziąć mo-
żna, i spodziewamy się, że może zachęci kto-
rego z oświeconych miłośników książek do
wzbogacenia Polski tym owocem gorliwej,
wytrzymaley i zręczney pracy.

żeń moich nie tylko za złe nie weźmie, ale
owszem przekona się ile na prawdziwém oddaniu
rzeczy pokładam.

Mam honor załączyć tutaj wyraz mego nay-
wyższego szacunku.

J. B.
Officer Artylleryi.

KORRESPONDENCYA.

DO SZANOWNEY REDAKCYI GAZETY LITERACKIEY.

Niektóre odmiany które w napisaney przeze-
mnie Wiadomości o Balistyce i t. d. a umie-
szczonéy w 17 Numerze Gazety Literackiey
znalazłem, są powodem, że się powtórnie do
Szanowney zgłaszam Redakcyi. Odmiany te u-
ważam za omyłki drukarskie, bo przekonany
jestem, że Redakcyja przyimuiąc Artykuły nade-
ślane, takowe w swéy Gazecie nietknięte umie-
szcza, a uwagi swoje w przypisach dodaie.

Pomiiam mało znaczące, ale proszę o sprostowa-
nie tych, które rzecz albo niezrozumiale albo
niewłaściwie oddaia, iako to:

w okresie 3m. wierszu 11m - 15 *czytaj* 15°
5m. - 1m - zrównanie *czytaj* zrównania.
- 4m - całości - całkości.
7, 11, 13. - 17m 4, 4 i 5, 6 i 7, 3 *szybkość czytaj*
chyżość.

Wyrazu *szybkość* żaden z Autorów którzy o
Fizyce pisali nie używa. Tak Jan Sniadecki i
X. Rogaliński piszą *chyżość*; X. Bystrzycki pisze
prędkość; Ja się pierwszych trzymałem.

w okresie 10m wierszu 2m układa *czytaj* składa.
- 14m - 2m w wykonanie *czytaj*
w wypadek.

wypadek otrzymuiemy z wykonania iakiego ra-
chunku.

Ufny w nieuprzedzone działania Szanowney
Redakcyi iakie Towarzystwu Literackiemu przy-
stoi, pochlebiam sobie, że niniejszych spostrze-

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następu-
jących dzieł świeżo z druku wyszłych:

La Maçonnerie, poème en trois chants, avec des notes
historiques, étymologiques et critiques. Ouvrage orné
de deux gravures, et de sept vignettes ou culs-de-
lampe. 1 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 18.

Précis historique des principaux événemens politiques
et militaires qui ont amené la révolution d'Espagne.
Par M. Louis Jullian. 1 vol. in-8. Paris, 1821.
fl. 15.

Histoire de la vie et des ouvrages de J. J. Rousseau,
composée de documens authentiques, et dont une
partie est restée inconnue jusqu'à ce jour; d'une
biographie de ses contemporains, considérés dans
leurs rapports avec cet homme célèbre; suivie de
lettres inédites. 2 vol. in-8. Paris, 1821. fl. 36.

Les cent jours. Mémoires pour servir à l'histoire
de la vie privée, du retour, et du règne de Napo-
léon, en 1815. Par M. le Baron Fleury de Cha-
boulon. 2 vol. in-8. Londres, 1820. fl. 30.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf
Królewskiego Uniwersytetu.